Rok IV. Kraków-Podgórze, niedziela 21 stycznia 1906. Nr. 19.

Cena nru wszędzie **3 ct. (6 hal.)**

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicą: 1 mk. 80 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 15 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 kor. — Załączniki 20 Koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc
Administracya „NOWIN“ Zacisze 7. od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudn.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 8.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ul. Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni A. KOZIAŃSKIEGO

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godziny 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Groźne wrzenie na Rusi.

Sprawa reformy wyborczej roznamiętnia Rusinów coraz silniej. Na całej Rusi odbywają się dziesiątki wieców, na których jaskrawe antypolskie przemowy wygłaszają głównie popi ruscy oraz agitatorzy socyalistyczni. Tu i owdzie chłopi ruscy odgrażają się **przeciw dworom polskim**. W razie jeżeliby reforma wyborcza nie wypadła po myśli Rusinów, grożą **powszechnym strejkiem rolnym**.

O tendencyach ruskiego ruchu daje dobre wyobrażenie ustęp z broszurki, wydanej przez *Narodni Komitet*, kierujący całą agitacyą, broszurki, przeznaczonej dla ludzi i mówców wiecowych.

„W Rosyi, na Ukrainie — pisze autor — nasi tameczni bracia borykają się teraz o swoje prawo... i nie żałują nawet swojej krwi i swego życia... Toż i wy bracia, stańcie śmiało za swojem prawem“.

„Na kilkudziesięciu wiecach uchwalono zrobić przeciw właścicielom generalny chłopski strejk w całej Galicyi od razu, gdy polscy panowie pokręcą nam wyborczą reformę. To też spieszcie na wiece i zebrania chmarami ze wszystkich wsi, miasteczek i przysiołków. Róbcie demonstracye i pochody po miastach i po siołach. A po wsiach wysyłajcie deputacye do dworów i mówcie do panów. „Wiedzcie panowie, że, skoro nie dacie nam równego, wyborczego prawa, to my chłopi znajdziemy już sposoby, *ażeby z wami się porachować!*“ „Niechaj panowie wiedzą, że chłopskich sił lekceważyć nie można i niechaj nie doprowadzają *chłopów do wściekłości*“.

* * *

Jeżeliby istotnie reforma wyborcza miała „zostać pokręcona“, trzeba się przygotować na wielką burzę na Rusi. **Sytuacya jest bardzo poważna.**

Zwłaszcza w okolicy Nadwórnej, obawy ludności polskiej i żydowskiej są wielkie. Jak „Słowo Polskie“ donosi, do Stanisławowa uciekają tłumnie żydzi. Do Nadwórnej wysłano kompanię 24 pułku piechoty.

Serbia Bułgaria a Austria.

(*Znowu zręczność austryacka!*)

Zatarg między Austryą a Serbią przybiera coraz ostrzejsze formy, a dyplomacyi austryackiej smutne wystawia świadectwo.

Serbia zawarła z Bułgaryą unię cłową, o czem p. Gołuchowski nic nie wiedział — a na protest Austryi przeciw tej unii (skierowanej poniekąd przeciw ekonomicznym interesom Austryi na Bałkanie), Serbia odpowiedziała ostatecznie, że Serbia może zgodzić się na bezwarunkowe wyrzeczenie się układu; dziwić się wypada, że Austrya żąda unieważnienia międzynarodowego, już podpisanego aktu. Serbia może wprowadzić niektóre zmiany w paragrafach, przeciw którym Austrya ma coś poważnego do powiedzenia, może równocześnie dać Austryi równoznaczące ustępstwa — które muszą jednakże być wprzód przedmiotem osobnych układów.

Co pewna, to, że — czy Austrya cofnie swoje żądania, czy nie — rezultat dla hr. Gołuchowskiego musi być w każdym razie fatalny, bo, albo będzie odpowiedzialnym za naruszony urok Austryi, albo za wszczęcie poważnego zatargu, fiskalnego, który z pewnością nie doda monarchii znaczenia na Bałkanach i pociągnie za sobą jeszcze większe znienawidzenie Austryi przez Słowian bałkańskich.

Sprawa ta zachwiała stanowiskiem hr. Gołuchowskiego i wieść o jego **ustąpieniu znalazła** silne echo na łamach prasy.

Z mętów wiedeńsko-polskich.

„Minister szuka znajomości“.

Piszą nam z Wiednia:

I znowu skandaliczna afera, w którą wmieszane są arystokratyczne nazwiska polskie. W sądzie okręgowym dzielnicy Josefstadt występowała jako oskarżycielka hrabina Wanda Łubieńska, młoda (lat 21) i bardzo piękna dama, domagająca się zadośćuczynienia z powodu obrazy honoru. Oskarżone są Lina Berger i Ilka Schick. W skardze opisany jest



Jaskiniowe miasto w Kapadocyi. (*Patrz: Ze świata: Kronika ilustrowana*).

następujący przebieg rzeczy, Dnia 13-go grudnia z. r. w prywatnem pomieszkaniu hrabianki zjawiła się Bergerowa i oświadczyła hrabiance, aby odwiedziła pewną znajomą damę, gdyż interesuje się ogromnie hrabianką pewien pan, który jest ministrem. Spotkanie to dla hrabianki nie będzie bez korzyści. Jak w skardze dalej zaznaczono, hrabianka oburzyła się na podobną propozycyę, zawołała portyera, któremu kazała przywołać policyanta, aby odprowadził Bergerową na policyę. W chwili aresztowania zwróciła się Bergerowa do hrabianki ze słowami: „Nie ma się pani czego obrażać, gdyż znane są schadzki pani w domu Sachsowej, gdzie można pani wdzięki nabyć za sumę 400 k.“

Z podobną propozycyą zwróciła się również do hrabianki druga oskarzona J. Schick. Na końcu skargi powiedziano: „o ile czyn obu oskarżonych w kierunku usiłowanego przestępstwa przygodnego kuplerstwa musi być inkryminowanym, pozostawia się ocenie dotyczącej władzy“.

Hrabianka Łubieńska, przesłuchana jako świadek oświadczzła, że jej zdaniem sprężyną tej afery jest pewien arystokrata, który systematycznie stara się o zniesławienie dobrego imienia (?) hrabiny. Wynika to także z tego, że w ostatnich czasach co drugi dzień zgłaszają się do hrabiny osoby z podobnemi jak powyższe drastycznemi propopozycyami. I tak przybyła do niej zaraz po Bergerowej hrabina Albertyna S., która również przyniosła jej wiadomość, że pewien magnat stara się o względy hrabiny. I ta pośredniczka została sprowadzona na policyę, bo hrabina Łubieńska chce niby raz na zawsze położyć koniec tym podejrzeniom.

Obrońca Bergerowej dr Herzberg-Frankel oświadczył, że hrabina S. przyniosła tylko propozycyę małżeństwa, ale prokurator rozszerzył oskarżenie o kuplerstwo i na hrabinę S. — Ponieważ portyer hrabiny Łubieńskiej zeznał, iż słyszał obraźliwe słowa Bergerowej, sędzia uznał ją winną obrazy czci i skazał na 500 k. grzywny. Bergerewa wniosła odwołanie od wyroku.

Odbędą się zatem jeszcze dwa procesy jeden apelacyjny o obrazę czci, drugi o kuplerstwo, za jakie prokuratorya pociąga do odpowiedzialności szanowne tryfolium: panią Berger, Schick i hrabinę S. — Wiedeńska kronika skandaliczna ma nową sensacyę, a nazwiska polskie znowu błotko wielkomiejskich mętów opryska.

Z KRAJU.

Krynica. (*Automobile. — Śnieg*). Jak wieść krąży, pewna firma wiedeńska otrzymała koncesyę na utrzymywanie w Krynicy i Muszynie w czasie sezonu kąpielowego automobilów, do przewożenia gości kąpielowych ze stacyi kolejowej Muszyny do Krynicy i napowrót. Mieszkańcy Krynicy, szczególnie właściciele will są z tego bardzo zadowoleni, gdyż przez to zwiększy się o wiele frekwencya gości. Nie bardzo chętni są jednak temu właściciele powozów z Krynicy i Muszyny, którzy nieraz i po 6 koron brali od przewożenia osoby ze stacyi kolejowej Muszyny do Krynicy lub napowrót, zaś jazda automobilami kosztować ma od osoby tylko po 60 halerzy.

W okolicy Krynicy spadł w tych dniach śnieg na metr wysokości.

Z Białej piszą nam: „Czytelnia Polska“ w Białej jest towarzystwem ledwo wegetującem. O ospałości świadczy choćby taki fakt, że na walne zgromadzenie raczyło przybyć aż 25 członków. Typowe austryacko polskie towarzystwo, „lojalne“, biurokratyczne, ospałe i marne. Wybrano nowy wydział, trochę „demokratyczniejszy“ (?). Skład tegoż tworzą przew, p. Glattman, zastępcy p. Jabl i dr Mrdaczek, sekretarz p. Smalec, zastępca sekretarza i skarbnika p. Szado, bibliotekarz p. Ohli, zastępca Krynicki. Ponadto weszli do wydziału pp.: Anders, Kuś, Chochorowski, Bratro, Katz.

Na zgromadzeniu postawiono wniosek o uchwalenie protestu przeciw przeniesieniu seminaryum polsk. z Cieszyna. Ale przew. sprzeciwił się wnioskowi, bo sprawa ta przekracza niby ramy statutów tow.

„Taksy“.

Historyjka żydowska.

Do drzwi pokoju, zajmowanego w hotelu przez obywatela, przybyłego ze wsi, ktoś puka dyskretnie.

— Kto tam? Proszę wejść!

— To ja, faktor tutejszy, do usług jaśnie wielmożnego dziedzica! — odpowiada, wsuwając się do pokoju, ubogo odziany żydek.

— Czego chcesz? — zapytuje obywatel.

— Czego ja chcę? Czego może chcieć biedny faktor hotelowy? Jaśnie wielmożny dziedzic może co potrzebuje?

— Niczego nie potrzebuję.

— Może cygara szwarcowane, może walizkę, fotografie mam, a fain, zakazane...

— Mówiłem już, że niczego nie potrzebuję.

— Jak taka godna osoba, taki jaśnie wielmożny dziedzic może nic nie potrzebować od faktora! Może, a fain...

— Wynoś się! Mówiłem ci już, że mi niczego nie potrzeba.

— No, to może pan dziedzic ma co do sprzedania; może pszenicę ładną, a może buraki, koniczynę, może konie?

— A wynoś-że się już do dyabła! — woła, zrywając się z łóżka zniecierpliwiony wieśniak.

— Po co się pan gniewa? Już idę, idę. Jak to można nic nie potrzebować... — mruczy faktor, biorąc za klamkę.

— Ale słuchajno — woła gość hotelowy — może ty wiesz, gdzie tu są ładne taksy?

— Taksy? Dlaczego nie mogą być taksy...

— Ale chciałbym rasowe, ładne, podpalane taksy.

Romans

najpiękniejszej na świecie kobiety, spisany przez nią samą.

20) (Przekład z włoskiego).

Właśnie w tych dniach książę szczególniej tęsknił do mojego towarzystwa, popadł nawet w melancholię i cierpiał zamknięty w ciszy pałacu Pitti.

Cierpiał najdotkliwiej z powodu rozdziału z ukochaną.

Kiedy mię ujrzał, gdy się przygotowywano do ruszenia z trumną, ucieszył się niezmiernie i zapomniał całkowicie o zwyczaju przy pogrzebie. Zerwał z głowy zasłonę i nachylił się nademną.

— „Wielki książą nie kochał wcale zmarłej. Niech będzie przeklęta ta cudzoziemka, która zabrała mu serce“ — mówiono.

Pierwszy jego krok po pogrzebie skierowany był do mojej willi i dla tego to lud we Forencyi potępił go jako bezbożnika.

ROZDZIAŁ VIII.

Smutek po śmierci wielkiej księżnej, której wedle twierdzenia ludu byłam przyczyną śmierci, osłodziła mi wiadomość, że ojciec mój pragnie się ze mną pogodzić.

Tęsknota za dzieckiem przemogła jego dumę, bo miasto Wenecya i Rada dziesięciu, panująca nieograniczenie nad krajem, nie mogła mi przebaczyć ucieczki i małżeństwa w obczyźnie, a oburzyła się jeszcze bardziej dowiedziawszy się że mój ojciec wybiera się do Florencyi. Za karę senat wykluczył go ze swego grona i skazał na zapłatę 10 tysięcy dukatów.

Ja byłam jednak szczęśliwa, że mogłam uściskać ojca i przyjąć go z książęcym przepychem w mojej willi.

Jednego dnia wszedłszy do jego pokoju zawołałam:

— Powinszuj mi, ponieważ mię wybrano na małżonkę księcia.

[illegible] stało się to w ten sposób:

[illegible] śmierci Giovanny d'Austria Kardynał Ferdinando i dostojni członkowie rodziny Medyceuszów, namawiali melancholijnego wdowca do powtórnego małżeństwa.

On zawsze odpowiadał jedno:

— Od mojej młodości ofiarowałem się dla mego kraju, ludu i mojej rodziny i pragnę być wolnym.

Tymczasem swemu doradcy sumienia Giovanne Castelli oświadczył:

— Bianca Capello posiada moje serce i ona też otrzyma moją rękę i koronę.

— Czy już przyrzekłeś jej małżeństwo? — zapytał ksiądz.

— Tak, odpowiedział książe.

— Kiedy?

— W dniu, w którym pochowała swego męża.

Wedle zdania Kościoła obietnica ta była nieważną, ponieważ dana była w tym samym czasie, w którym poseł księcia Francesco układał jego imieniem oświadczenie się o rękę Donny d'Austria.

Byłam wzburzona, że dworacy a nawet Medyceusze namawiali wielkiego księcia do zwrotu danego mi słowa.

Książę zaś oświadczył:

— Bianco! ty będziesz moją żoną.

Postanowiłam zerwać wszystko i kazałam mojej damie Pitana zapakować moje biżuterye, pieniądze i przygotować się do podróży, miałam bowiem zamiar opuścić Toskanię a nawet raz na zawsze wyjechać z Włoch.

Książę dowiedziawszy się o mojem postanowieniu, wbiegł do mojego mieszkania.

— Jesteś niewdzięczna Bianco — rzekł — i widocznie mię nie kochasz, kiedy mię opuszczasz.

— Dopóki pan, wysoki panie, byłeś związany małżeństwem z Donną d'Austria znosiłam szyderstwa mieszkańców Florencyi, pogardę arystokracyi toskańskiej, która mię przezywała twoją: amoroza. Cierpiałam, ponieważ cię kochałam i ponieważ wiedziałam, że moja ucieczka z Florencyi, której żądali moi nieprzyjaciele uczyni cię nieszczęśliwym.

— Ojoj, będą i podpalone taksy.

— No, to wystaraj mi się zaraz o parę taksów.

— A ile pan myśli dać za parę taksów?

— No, mój sąsiad za ładną parę taksów zapłacił 50 guldenów.

— Co? Za parę taksów 50 guldenów?

— 50 guldenów.

— To nie może być! Za 50 guldenów nawet jeden taks nie dostanie. Teraz taksy poszły bardzo w górę.

— No, więc ileby trzeba dać?

— Za parę taksów? Najmniej 80 guldenów. Na moje sumienie, mniej, jak 80 guldenów, nie można dostać parę ładne taksy.

Targ w targ — obywatel godzi się dać 60 guldenów. Faktor wychodzi, zapewniając, że najdalej za godzinę dostarczy parę taksów za umówioną cenę 60 guldenów. Obywatel czeka w numerze.

Po upływie kwadransa ktoś puka, a po chwili ukazuje się w drzwiach faktor i zapytuje obywatela:

— Przepraszam bardzo pana dziedzica, ale co to jest taksy?

Co słychać w mieście?

Kraków 21 stycznia.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę Agnieszki. — Jutro w poniedziałek Wincentego m. — Pojutrze we wtorek Zaślubiny N. Maryi Panny.

Niedziela.

Teatr miejski. o godz. 3 popoł. „Betleem Polskie“, jasełka w 3 akt., napisał L. Rydel; muzyka M. Świerzyńskiego; o godz. 7 wieczór „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach A. Savage'a.

Uroczysty obchód patryotyczny ku uczczeniu 43 rocznicy powstania styczniowego, w „Sokole“ o 7 wieczór.

Koncert ludowy w „Sokole“ o 3 popoł.

Koncert w podgórskim „Sokole“ na bursę gimnazyalną o wpół do 8 wieczór.

Zgromadzenie ludowe o 10 przedpołudniem w Ujeżdżalni.

Loterya Tow. Dobroczynności o wpół do 4 w sali Grand-hotelu.

Nabożeństwa niedzielne. W kościele św. Barbary, Bożego Ciała na Kazimierzu i OO. Paulinów na Skałce odpust zupełny.

W kościele św. Józefa nabożeństwo 40-to godzinne.

W kościele OO. Bonifratrów na Kazimierzu uroczystość Świętej Rodziny i nabożeństwo, celem ochronienia miasta od chorób zaraźliwych. Wotywa o 8 rano, suma o 10 przedpołudniem.

Rocznica powstania styczniowego. Wczoraj za uczestników powstania styczniowego odbyło się w kościele N. M. Panny o godz. 11-tej przed południem uroczyste nabożeństwo żałobne, urządzone staraniem młodzieży akademickiej, które odprawił ks. kan. Bandurski. Podczas nabożeństwa chór akademicki pod batutą p. Bolesława Wał... Walewskiego śpiewał mszę żałobną, a orkiestra „Harmonii“ pod kierunkiem p. Kraskowskiego odegrała szereg utworów elegijnych. Po nabożeństwie, w którem wzięła udział liczna publiczność, młodzież szkół średnich i akademicka, niektóre stowarzyszenia, delegaci „Sokoła“, weterani ze sztandarem itd., wypowiedział ks. kanclerz Bandurski podniosłe kazanie patryotyczne. Wymowny kaznodzieja wzywał do pracy, zgody, miłości Ojczyzny, zbliżenia się do chłopa i złagodzenia walk partyjnych, które powinny skupiać się pod hasłem wywalczenia słusznych praw, równości, niepodległej Polski. W końcu zwrócił się do młodzieży, aby porzuciła myśl o karyerze, zaszczytach i orderach, a jak najwięcej pracowała i umacniała swój charakter, a do matek-Polek, aby rozniecily w sercach swych dzieci prawdziwą miłość Ojczyzny i wiary.

„Jasność trzeba mieć na czole“ — wołał, jasność szlachetności, jasność zgody, jasność spełniania swych obowiązków, jasność miłości ludu zaniedbanego, a wtedy będziemy gotowi, gdy Ojczyzna będzie w potrzebie“.

Następnie odśpiewano chórem kilka pieśni patryotycznych. Na wieży Maryackiej w południe zagrano hejnał.

O pochodzie wieczornym i obchodzie patryotycznym w „Sokole, napiszemy w poniedziałkowym numerze.

Rocznica styczniowego powstania. Przypominamy, że ku uczczeniu 43 rocznicy bohaterskich bojów 1863 i 1864 roku, odbędzie się w niedzielę, d. 21 b. m., uroczysty obchód w sali krakowskiego „Sokoła“ przy współudziale profesora dra Stanisława Kozłowskiego, artysty dramatycznego p. Andruszewskiego, który wygłosi deklamacyę, panów: Antoniego Issakowicza, Bolesława Walewskiego, Stanisława Pychora, oraz amatorskiej orkiestry sokolej.

Początek uroczystości o godz. 7-ej wieczorem, po zapowiedzianym na ten dzień koncercie ludowym i niezawiśle od niego.

Komisya obchodowa ostrzega, że podczas wykonywania poszczególnych punktów programu drzwi sali będą zamknięte.

Bilety wstępu do nabycia w handlu pp. Zajączka i Lankosza, przy linii A—B Rynku głównego, bezpośrednio zaś przed uroczystością u wejścia do sali.

Ze spraw miejskich. W piątek odbyło się posiedzenie sekcyi szkolnej pod przewodnictwem wiceprezydenta Chylińskiego. Na posiedzeniu tem ułożono dwa terna, a mianowicie jedno na posadę dyrektora szkoły ludowej im. św. Barbary i drugie na posadę dyrektorki szkoły żeńskiej im. A. Mickiewicza.

Magistrat a tramwaj krakowski. Od dłuższego czasu skarżą się Krakowianie, że wozy tramwajowe nie oczekują na publiczność, wychodzącą z teatru lub cyrku. Otóż dowiadujemy się, że dzieje się to z polecenia prezydyum magistratu, który na mocy kontraktu gminy z zarządem tramwaju, zakazał kursowania wozów po godzinie dziesiątej. Wiemy że gmina ma liczne rachunki z dyrekcyą tramwajową do załatwienia, ale ostatnie rozporządzenie magistratu odbija się przecież tylko na publiczności. Dyrekcya tramwajowa, niema dużych zysków z gości teatralnych lub cyrkowych, a dla służby tramwajowej nocna służba jest także bardzo uciążliwa.

Twoje szczęście wyżej cenię niż mój honor, jako kobiety. Rozważ sam, czy byłam ci wdzięczną i czy cię kochałam ponosząc taką ofiarę? Teraz zniknęły wszelkie przeszkody do dotrzymania danego słowa, żądam zatem, abyś działał jak mężczyzna. Nic nie zatrzyma Bianci we Florencyi, która straciła wszystko z powodu księcia. Odjeżdżam.

Tak stanowcza odpowiedź wywołała wreszcie koniec jakiego sobie życzyłam.

Upadł mi do nóg, całował moje ręce i mówił:

— Madonna, będziesz moją małżonką pomimo sporów i pomimo niechęci florentyńskiego ludu.

Byłam zadowolona.

Wieczorem tego dnia poszłam w towarzystwie mojego ojca do kaplicy w palacu Pitti, gdzie wielki książe z Serguidi na nas oczekiwał. Przy ołtarzu stał ksiądz, pater Caisetti w pontyfikalnym stroju i pobłogosławił nasz związek.

Ostrożność nakazywała ukrywać nasze zaślubiny i wielki książę musiał z polityczych względów uczynić jeden krok, który go kosztował wiele czasu i trudu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Spowiedź mordercy.

Ksiądz Medard, wikaryusz jednej z najbiedniejszych parafii przedmieścia Paryża, trzy razy tygodniowo regularnie przychodził do kościoła w porze przeznaczonej wyłącznie dla słuchania spowiedzi i zwykle na próżno. Parafianie nie odznaczali się bynajmniej pobożnością. Jakież było zdziwienie wikaryusza, gdy pewnego wieczoru zastał przy konfesyonale penitenta, i to mężczyznę. Był to, sądząc z ubrania robotnik.

Ksiądz Medard zasiadł w konfesyonale i nachylił się do okienka.

— Księże proboszczu! — odezwał się gruby, tłumiony głos.

— Nie jestem proboszczem, mój bracie! Mów do mnie: ojcze!

— Księże... przepraszam, mój ojcze, nie wiem jak mówić... ale nie spowiadałem się już od dwudziestu pięciu lat... od tego czasu, gdy porzuciłem wieś, w której się urodziłem. A w Paryżu to rzecz zwyczajna... robiłem jak inni, ufając w miłosierdzie Boskie. Ale teraz tak mi ciężko na duszy, że nie mogę dłużej ukrywać mego grzechu. Wysłuchaj mnie ojcze i pomóż... Zabiłem człowieka!...

Wikaryusz drgnął. Więc ten człowiek to zabójca.. Machinalnie jednak wymówił:

— Wyspowiadaj się, synu mój... Miłosierdzie Boga jest bez granic.

— Wysłuchaj więc ojcze, całej historyi mego życia — mówił osobnik głosem, w którym brzmiał ból głęboki, — jestem mularzem. Przeszło dwadzieścia lat temu przybyłem do Paryża z przyjacielem od lat dziecinnych. Razem kiedyś wybieraliśmy gniazda ptasie, razem chodziliśmy do szkoły. Byliśmy jak bracia. On nazywał się Filip, ja zaś Jakób. On był zgrabny i ładny chłopak, ja byłem zawsze niezgrabnym i nieśmiałym. Filip uważany był przez wszystkich za dzielnego robotnika i dobrego towarzysza. Ja ubóstwiałem go i byłem z niego dumny. Pracowaliśmy u jednego majstra, lecz wieczorami Filip zawsze wychodził na zabawę z towarzyszami, ja zostawałem w domu. To było naturalne... On był wolny, nie miał żadnych obowiązków, ja utrzymywałem matkę. Znalazłem małe mieszkanko u wdowy, sprzedającej owoce i stołowałem się u niej. Filip jadał gdzieindziej, gdyż, co prawda, obiady moje były wstrętne. Ale widziałem, że tym sposobem przychodzę z pomocą biednej kobiecie, przytem zakochałem się w jej córce, Katorzynie. Mieszkałem u nich 3 lata, lecz nie odważyłem się wyznać Katarzynie mojej miłości. Uważałem się za marnego robotnika, wątpiłem, czy zdołam utrzymać rodzinę i pomagać matce. Wreszcie zmieniły się okoliczności. Matka moja umarła, zebrałem trochę oszczę-

---

chodzi jednak o wygodę publiczności, której przecież ignorować nie można.

Możeby więc gmina, w interesie publiczności cofnęła zakaz?

Policya konna w Krakowie. W nowych koszarach, urządzonych przy ul. Smoleńsk dla oddziału policyi konnej, znajduje się już obecnie 25 żołnierzy i 5 ordynansów, przeznaczonych do obsługi koni. Komendantem tego oddziału jest przeniesiony ze Lwowa kapitan Podradzki. Konna policya rozpocznie pełnić służbę już w najbliższych dniach.

Jak wiadomo, z Nowym Rokiem powiększono także policyę pieszą. Dla tych nowych żołnierzy policyjnych utworzono koszary przy ul. Karmelickiej i umieszczono w nich 27 żołnierzy, którzy już od kilku dni pełnią służbę na ulicach.

Repertoar teatru miejskiego:

Wtorek: „Wujaszek Wania". Sztuka w 4 aktach, A. Czechowa.

Środa: „Fifi", sztuka w 3 aktach, Arnolda Schiffmanna (ceny zniżone).

Czwartek: „Gęsi i gąski„, kom. w 5 aktach M. Bałuckiego.

Sobota: „Pan sędzia" (Le bon juge) kom. w 3-ech akt., Aleks. Bissona (nowość).

Niedziela: O godz. 3-ciej „Betleem polskie", jasełka w 3-ech aktach, L. Rydla, muzyka M. Świerzyńskiego.

O godz. 7-mej „Wieczór trzech króli", kom. w 5 aktach, W. Szekspira.

Koncert na rzecz ubogich pozostających pod opieką Panien Ekonomek odbędzie się w pierwszych dniach lutego b. r.

Koncert Eugeniusza Ysaye odbędzie się nieodwołalnie w poniedziałek dnia 22 stycznia.

Program tego koncertu, będącego dla naszego miasta niezwykle miłą niespodzianką jest następujący: 1) Haendel: Sonate. 2) Saint-Saëns: Koncert h moll. 3 *a)* Wagner-Wilhelmy: Siegfried-Idyll. *b)* Schumann: Pieśń wieczorna *c)* Guiraud: rondo caprice. 4) Vieuxtemps: ballada i polonez.

Profesor Juliusz Marso po 11-letniej działalności, pełnej dodatnich rezultatów, jako nauczyciel śpiewu solowego przy krakowskiem konserwatoryum, na własne i stanowcze żądanie ustępuje z zajmowanego dotychczas stanowiska i otwiera szkołę śpiewu solowego i operowego, koncesyonowaną przez namiestnictwo. P. Marso wydał już bardzo liczny zastęp śpiewaków i śpiewaczek operowych, z których niektórzy zajmują piękne stanowiska w świecie muzycznym.

Do wybitniejszych uczni zaliczają się zaangażowani na scenach niemieckich: panna Chrapczyńska, oraz panowie Weiss, Geisler, Recht i Dura. Pan Recht pobiera rocznej pensyi 14.000 marek, zaś p. Dura 2000 koron miesięcznie. Prasa tak tutejsza, jak i zagraniczna zawsze podnosi u uczni p. Marso znakomite wyszkolenie głosu, muzykalność i piękną deklamacyę.

Szkoła mieścić się będzie nadal przy ulicy Szewskiej l. 4. I piętro.

Stow. „Gwiazda" urządza w niedzielę d. 21 stycznia b. m. przedstawienie amatorskie: „Lorenzo i Jessyka" i „Słowiczek". Początek o godz. 7-ej wieczorem.

Wpływy kasowe Akademickiego Koła Związku Pomocy narodowej w Krakowie od dnia 10 lipca 1905 roku, t. j. od początku bieżącego roku administracyjnego, do 1-go stycznia 1906 roku wynosiły 4212 kor. 40 hal., wydatki 3567 kor. 34 halerzy, czyli stan kasy dnia 1 stycznia br. wynosił 645 kor. 06 hal.

Główną pozycyą w dochodach był wieczór artystyczny, urządzony w listopadzie 1905, który wraz z loteryą dał czystego dochodu 1802 kor. 26 hal.; pozatem dochody stanowiły: saldo z roku 1904—5 (355 kor. 79 hal.), dary, wkładki członków i wpływy z list składkowych.

Wydatki składają się z następujących pozycyj: stypendya 1846 kor., zapomogi 1074 kor., korepetytorzy i książki 548 koron, wydatki administracyjne 19 koron 34 hal. Stypendya, czyli stałe zapomogi miesięczne, były udzielane w wysokości 15—45 koron miesięcznie, obecnie pobiera je 12 osób na sumę 316 kor miesięcznie.

Wydatki kursu dla maturzystów, urządzonego staraniem Koła w gimnazyum św. Anny, są pokrywane ze specyalnego funduszu, mianowicie z przyznanych na ten cel 1000 kor. przez zarząd główny zw. pom. nar. i przyznanych przez komitet dla głodnych i rannych 600 kor., jako części składki tarnowskiej i 400 koron, ofiarowanych przez posła Franciszka Wójcika.

Na kurs uczęszcza obecnie 36 maturzystów; zapisy kończą się już ostatecznie z dniem 22 bm. Ponieważ znaczną rubrykę w wydatkach kursu stanowią książki szkolne, Koło zwraca się do ofiarności ogółu z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie niepotrzebnych książek szkolnych na rzecz uczniów z Królestwa, którzy obecnie przygotowują się do egzaminu maturycznego.

Również zwraca się zarząd ak. koła z. p. n. z prośbą do osób, posiadających **listy składek Ak. Koła Z. P. N.**, aby zechciały w najkrótszym czasie zwrócić wręczone im listy składek, a zebraną kwotę przesłać pod adresem: Akademickie Koło Związku Pomocy narodowej w Krakowie. Dom Akademicki, ul. Jabłonowskich.

Napad w biały dzień na ul. Floryańskiej. Wczoraj donieśliśmy, że onegdaj na ul. Floryańskiej o godz. 11 przed południem napadło trzech rzezimieszków na p. Olgę Skoczylasową i wydarło jej przemocą torebkę z kwotą 49 kor. Pod zarzutem tego rabunku aresztowała już policya dwóch sprawców, których poszkodowana rozpoznała. Jeden 19-letni Stanisław Pietrucha, dopiero niedawno opuścił więzienie w Wiśniczu, gdzie odsiedział karę 1¼-rocznego więzienia za kradzież. Pietrucha jest synem znanego złodzieja. Obecnie ojciec jego odsiaduje karę 5-letniego więzienia w Wiśniczu również za kradzież. Drugi aresztowany, 16-letni Władysław Bober, nie ma jeszcze za sobą przeszłości kryminalnej. Celem wykrycia trzeciego rzezimieszka toczy się dalsze dochodzenie.

Znaleziono P. Aniela Krawczyńska, zamieszkała przy ul. Rakowickiej l. 11 znalazła w sobotę w ul. Lubicz kwotę 140 kor. banknotami i 41 rubli, które złożyła w dyrekcyi policyi.

dności i wtedy wyjawiłem Katarzynie moje uczucia... Nic dziwnego, wiedziałem dobrze, że nie ma się z czego cieszyć. Po naradzie z matką, która lubiła mnie za moją pracowitość i spokojny charakter, Katarzyna zgodziła się zostać moją żoną. Byłem szczęśliwy przez kilka tygodni... Widziałem, że Katarzyna jest dla mnie obojętna, cieszyłem się jednak nadzieją, że z czasem pokocha mnie. Chciałem podzielić się moją radością z przyjacielem, poznałem go więc z Katarzyną.. Na własne nieszczęście... Łatwo domyśleć się, co się stało potem... Katarzyna zakochała się w ładnym i wesołym chłopcu. Ale była to dziewczyna uczciwa i dobra. Więc nie okłamywała mnie. Nigdy nie zapomnę chwili, gdy wyznała mi wszystko. Było to w dzień jej imienin. Kupiłem dla niej złoty łańcuszek w ładnem pudełeczku... byliśmy sami w pokoiku. Katarzyna podawała mi obiad. — Otworzyłem pudełko i pokazałem jej łańcuszek. Rozpłakała się rzewnie.

— Przebacz mi, Jakóbie — mówiła łkając — ale ja tego nie wezmę... Schowaj ten podarunek dla swej żony... ja nią być nie mogę... kocham innego... kocham Filipa.

Wiadomość ta była dla mnie uderzeniem pioruna. Ale co miałem robić, mój ojcze, kochałem ich oboje... Trzeba było im dopomódz... Filip nie umiał oszczędzać, nie miał grosza złożonego, oddałem mu więc wszystkie swoje oszczędności na niezbędne przy ślubie wydatki.

Pobrali się. Z początku wszystko szło dobrze. Wkrótce przyszedł na świat syn, którego trzymałem do chrztu. Otrzymał imię Kamil na pamiątkę mej matki.

Niedługo jednak trwało, a Filip zmienił się zupełnie. Nie był stworzony do życia rodzinnego, lubiał za bardzo zabawy i hulanki... Znasz, ojcze, takie historye... Robotnik zaczyna pić i opuszczać robotę, wpada w niedostatek, nie przynosi do domu zarobionego grosza, a do domu przychodzi tylko na kłótnie i bójki. I Filip zrobił się taki. Z początku chciałem wpłynąć na niego. Dopóki miał resztę wstydu, moje prośby i uwagi skutkowały, ale to nie trwało długo. Później irytowało go, gdy widział, że z serdecznem współczuciem patrzę na więdnącą Katarzynę i na opuszczone, bez potrzebnych sprzętów, mieszkanie ich... Raz zrobił mi straszną scenę zazdrości. Śmiał posądzić o niewiarę Katarzynę, która była czysta, niewinna, jak anioł. Wtedy o mało nie pogryźliśmy się, jak dzikie zwierzęta.

Wyrzekłem się widzenia Katarzyny i mego chrześniaka, a z Filipem widywałem się tylko przy robocie. Ale, mój ojcze, kochałem za bardzo Katarzynę i małego Kamila, aby o nich zapomnieć zupełnie. Co sobota, wieczorem, gdy Filip hulał z kolegami, błądziłem w pobliżu ich mieszkania i od chłopca dowiadywałem się o nędzy, w jaką coraz bardziej wpadali. Chłopiec nigdy nie wracał do matki z próżnemi rękami. Zdaje się, iż Filip wiedział o tem... że wspieram jego rodzinę, ale uważał to za wygodne dla siebie. Tak przechodziły lata, Filip pił coraz więcej, lecz Katarzyna przy mojej pomocy wychowała syna, jak należy. Teraz jest to ładny, dwudziestoletni chłopak, dobry i poczciwy, jak matka. Skończył szkołę techniczną i obecnie pracuje u budowniczego. Pobiera dobre wynagrodzenie, kocha i szanuje matkę. Gdy w roku zeszłym zobaczyłem Katarzynę, chociaż mizerną i zmienioną, ale ubraną porządnie, idącą pod rękę z synem, serce mi zabiło z radości.

Ale wczoraj spotkałem na ulicy Kamila i ściskając go za rękę (chłopiec nie jest wcale dumny i nie wstydzi się mojej bluzy), zauważyłem, że jest strapiony.

— Co się stało? — zapytałem.

— Wyciągnąłem wczoraj los — odpowiedział — los nr. 10. Dzięki temu zostanę wysłany do kolonii, gdzie mogę zginąć od żółtej febry i zostawić matkę bez żadnych środków do życia, gdyż ojciec pije coraz więcej. Matka tego nie przeżyje...

Telegramy „Nowin".

Z caratu.

Krwawa rocznica.

Petersburg. Centralny komitet robotniazy polecił wstrzymać się w dniu 22 stycznia od wszelkich demonstracyj i uniknąć starć z policyą i wojskiem. W dniu tym odbędą się tylko nabożeństwa żałobne na grobach ofiar styczniowych.

Z Kaukazu.

Petersburg. „Birż. Wied." podają, że **twierdza Batum**, jedna z najważniejszych twierdz na Kaukazie, została **zajęta przez powstańców**. Do Batum i do Suszy wysłano świeże transporty wojsk. Do Suszy wojska te już przybyły.

Stan wojenny.

Petersburg. W gubernii Symbirskiej w mieście Sywam zaprowadzono stan wojenny.

Warszawa. Zabójca naczelnika stacyi w Lublinie został rozstrzelany.

ROŻNE TELEGRAMY.

Wrzenie na Rusi.

Lwów. „Gazeta Lwowska" pisze: O położeniu w powiecie nadwórniańskim, przedstawionem przez część prasy w nader jaskrawem świetle, otrzymujemy następujące informacye:

Od jakiegoś czasu występuje w powiecie tym agitacya radykalna wśród ludności ruskiej z większą siłą. Agitatorzy urządzają liczne wiece i zgromadzenia za zaproszeniami, na których wygłaszane są **namiętnie mowy, dążące do wywołania u słuchaczy rozdrażnienia przeciw ludności polskiej i żydowskiej.** Wypadków zaburzenia spokoju publicznego dotąd nie było, ale ze względu na podniecony nastrój ludności i celem powstrzymania z góry możliwych zakłóceń porządku, wysłano do Nadwórnej asystencyę wojskową w sile jednej kompanii piechoty. Zarządzenie to było tem więcej potrzebne, że w dniach 22 i 23 bm. odbywać się będzie w Nadwórnej doroczny jarmark, na który zjeżdża zwykle parę tysięcy włościan. Obecnie bawi w Nadwórnej wydelegowany przez namiestnika radca dworu Piwocki. (Patrz artykuł na stronie 1. *Przyp. red.*).

Rekonstrukcya gabinetu Gautscha.

Wiedeń. Posłowie dr Derschatta i dr Pacak zgodzili się jak słychać na objęcie tek w gabinecie Gautscha. Derschatta (lud stron. niem.) zostanie ministrem handlu, Pacak ministrem czeskim, zaś Prade ministrem niemieckim bez teki. Czy hr. Wojciech Dzieduszycki ma wstąpić jako minister dla Galicyi (na miejsce Piętaka) w tej kwestyi w Kole Polskiem jeszcze nie zapadła decyzya.

Fejervary znowu na audyencyi.

Wiedeń. Cesarz przyjął węg. prez. min. Fejervarego na dłuższem posłuchaniu.

(Próby kompromisu znowu się rozbiły. Teraz spodziewać się należy ważnych wypadków na Węgrzech. *Przyp. red.*)



Nowy prezydent Francyi, Armand Fallières wraz z żoną

Wiedeń. Prezydent węgierskich ministrów br. Feyervary był dzisiaj na dwugodzinnej audyencyi u cesarza i zdał sprawozdanie o położeniu politycznem. Dzisiaj będzie br. Feyervary na balu dworskim, a jutro powróci do Budapesztu.

Z zagłębia węglowego ostrawskiego.

Opawa. Obradujący w Cieszynie urząd pojednawczy dla rewiru węglowego Ostrawa-Karwin został odroczony na dni 14, bo między gwarectwem a robotnikami nie przyszło do porozumienia.

Agitacya za reformą wyborczą do sejmów w Niemczech.

Berlin. „Vorwats" ogłasza na jutro 31 zgromadzeń w Berlinie, a 62 w okolicy z porządkiem dziennym: „Przeciw pozbawianiu praw ludu i przeciw uciskowi". Przemawiać będą posłowie: Bebel, Ledebur, Singer i inni.

Obawa rozruchów w Berlinie.

Berlin. Prezydent policyi ogłasza ostrzeżenie dla publiczności z wezwaniem, aby się trzymała **zdala od masowych** zgromadzeń. Bo mimo układu z partyą socyali-

---

Ojcze mój, spędziłem okropną noc. Pomyśl tylko... Dwudziestoletnie starania i troski biednej kobiety idą na marne dlatego tylko, że syn jej wyciągnął z koła los fatalny...

Rano zaledwie zdołałem utrzymać się na nogach, poszedłem jednak do roboty. Trudno, biedak pracować musi... Wszedłem na rusztowanie i wyjąłem narzędzia. Wtem poczułem trącenie w ramię. Obejrzałem się, to był Filip. Przychodził do roboty rzadko i tylko dlatego, aby zarobić na wódkę. Dawno go już nie widziałem, dzisiaj zaledwie poznać go mogłem. Wychudł, osiwiał, ręce drżały mu, jak z zimna, była to ruina człowieka...

— No i cóż — zapytałem go — twój syn wyciągnął los do wojska?

— A tak, — odparł, patrząc na mnie złośliwie. — Czyż ja jestem temu winien? Zresztą, cóż on jest lepszego od innych? Gdybym ja umarł, zostałby przy matce, ale, na złość im, jestem zdrow i Kamil nie prędko będzie synem wdowy...

Synem wdowy! Ojcze mój, dlaczego on wymówił te słowa! Straszna myśl wylęgła się w mym mózgu i nie opuszczała mnie ani na chwilę... więc Kamil odejdzie... na długo... daleko... a Katarzyna zostanie na łasce tego pijaka, tego bydlęcia, który przestał już być podobnym do człowieka...

Nadeszło południe. Wszyscy towarzysze zeszli na dół na obiad. Zostałem sam na sam z Filipem... Schodził zwolna po drabinie i zwróciwszy się do mnie, urągał.

— Widzisz, jak dobrze jeszcze trzymam się na nogach... Kamil nie będzie synem wdowy.

Krew uderzyła mi do głowy... Schwyciłem obrącz drabinę, której trzymał się konwulsyjnie Filip, wołając ratunku i zrzuciłem ją w dół...

Zabił się na miejscu... Wszyscy uważali to za nieszczęśliwy wypadek... Ale Kamil teraz, jako syn wdowy, nie opuści matki nigdy...

Oto, ojcze mój grzech, z którego wyspowiadać się chciałem. Żałuję za grzech ten z całego serca, przed Bogiem i przed tobą, ojcze! Ale nie chcę już nigdy widzieć Katarzyny... w żałobie... z synem pod rękę... mógłbym zbrodni swej wtedy nie żałować... Jadę do Ameryki i nigdy już nie powrócę... Mój ojcze, weź ten łańcuszek, którego kiedyś nie przyjęła Katarzyna, sprzedaj, pieniądze rozdaj ubogim.

Stary wikaryusz spełnił prośbę zabójcy. Tylko, że pieniądze, przedstawiające wartość łańcuszka, z własnej kieszeni oddał biednym, łańcuszek zaś zawiesił w kaplicy Matki Boskiej... W kaplicy tej często później modlił się za biednego murarza...

ŁYŻWY.

Jak dalekich czasów sięga łyżwiarstwo?

Sądząc z wykopalisk, spotykanych w wielu zagranicznych muzeach, ludziom z przed paru tysięcy lat nie było już obcem łyżwiarstwo, a najstarszą łyżwą na świecie jest, podobno, będąca w posiadaniu niemieckiego tajnego radcy Friedla. Łyżwa ta, to raczej kość końska. W połowie ubiegłego stulecia, inny znów jakiś uczony niemiecki miał natrafić na podobną kościaną łyżwę z epoki kamiennej. Są dwa rodzaje takich kości do ślizgania się po powierzchni lodu: jeden bez żadnych dziur i tutaj wyobrazić sobie trzeba, że łyżwiarz, stając na kości, odbijał się i posuwał naprzód przy pomocy kija, drugi zaś, z dwoma albo trzema dziurami, przez które przeciągano rzemień i przymocowywano nim łyżwę do nogi.

Właściwie łyżwiarstwo jednak datuje się dopiero od czasu, kiedy łyżwy, a przynajmniej ich spodnią część, ułatwiającą posuwanie się po lodzie, zaczęto wyrabiać z metalu. Piewsze tego rodzaju łyżwy sięgają XIV wieku; wynaleziono je w Holandyi, stąd dostały się naprzód do Wielkiej Brytanii, a następnie do Skandynawii i Niemiec. Pierwsze ulepszenia łyżew zawdzięczamy też Holendrom. Ku zaspokojeniu potrzeb mieszkańców Holandyi, ku ułatwieniu im przebiegania w możliwie najszybszy i najprzyjemniejszy spo-

---

styczną, nie jest wykluczonem wzburzenie po jutrzejszych zgromadzeniach.

W Hamburgu.

Hamburg. Wieczorem i w nocy nie przyszło tu do zaburzeń. Silne oddziały policyi patrolują po ulicach.

Hamburg. Policya wydała obwieszczenie przypominające, że według ustawy hamburskiej zakazane są zgromadzenia pod gołem niebem, zwołane bez zezwolenia policyi. Pozwolenia takie, do dalszego zarządzenia, nie będą udzielane. Zwołujący takie zgromadzenia oraz uczestnicy będą karani.

Antywojskowy ruch we Francyi.

Tulon. Na bramach arsenału i innych zakładów wojskowych rozlepiono ponownie odezwy antywojskowe.

Ze świata: Kronika ilustrowana.

Jaskiniowe miasto w Kapadocyi. Jedna z najdziwniejszych siedzib ludzkich a zarazem jedno z najciekawszych dziwowisk przyrody znajduje się w Kapadocyi, południowej części Małej Azyi. W pośrodku gór wulkanicznych, między olbrzymiemi stożkami bazaltu wznosi się fantastyczne miasto. Mieszkańcy w złomach bazaltowych wydrążali sobie groby, w których mieszkają, a między grotami wybudowali świątynie i inne budowle. Istne miasto z bajki! Interesująca rycina wyjęta jest z paryskiej „Vie illustrée".

Fałszerz dokumentów Putyra przewieziony został do sądu karnego w Tarnopolu, który prowadzić będzie śledztwo dlatego, ponieważ zamierzone jego oszustwo dotyczyło ksiąg metrykalnych tarnopolskich i w Tarnopolu odkryte zostało.

Putyra jest człowiekiem 40-letnim, żonatym, ojcem 6 dzieci, ale ze żoną nie żyje, która też i dzieci ma przy sobie. Zapytywany w śledztwie policyjnem, czemu żony i dzieci nie ma przy sobie, odparł z całą naiwnością, że żona gniewa się na niego, bo on jej nie daje na utrzymanie ani centa, gdyż ma na głowie rozmaite sprawy i te mu są pilniejsze, niż żona i dzieci.

Do winy Putyra nie poczuwa się wcale. — Kogo ja skrzywdził? Co ja komu wziął? — odpowiadał na czynione mu w śledztwie zarzuty.

Rzeczywiście, ze swych niewytłomaczonych manipulacyj heraldycznych, Putyra nie ciągnął żadnych korzyści materyalnych. W kasie oszczędności miał 30 złr. miesięcznie i żył w największej nędzy, bułkami i herbatą tylko, bo z tej skromnej płacy ponosił koszta stampili, opłat za wydobywanie dokumentów i t. d. W mieszkaniu jego znaleziono nawet wielką liczbę recepisów pocztowych, które świadczą o wysyłce pieniędzy do różnych urzędów parafialnych, starostw i t. d., na potrzebne mu dokumenty. Stampilie, jak się zdaje, zamawiał w Wiedniu.

Rozstrzelanie. „Warsz. dniewnik" donosi: Zaaresztowani w końcu grudnia (st. st.) rz. członkowie organizacyi bojowej, mianującej się „warszawską grupą anarchistów komunistów międzynarodowych", a mianowicie: Szloma Rosenzweig (przezwisko „Salomon"), Jakób Golszajn (przezw. „Kamaszenmacher"), Chaim Ryfkind (przezw. „Rudolf Wiszniewski"), Szlama Szajer (przezw. „Narodowiec") i Jankiel Pfefer (przezwisko „Zimediker"), wszyscy oskarżeni o propagandę przeciw-rządową i spełnienie całego szeregu czynów terorystycznych, wyrabianie i rzucanie pocisków wybuchowych (w kawiarni „Bristol", do kantoru Szereszewskiego i innych), jak również wymuszanie, rabunek i gwałty różnego rodzaju, na zasadzie art. 12 „Przepisów o miejscowościach, w których ogłoszono stan wojenny", zostali w dn. 16 b. m. o godz. 7 zrana, rozstrzelani w obrębie twierdzy warszawskiej.

Fałszywe banknoty dolarowe. Z Wiednia donoszą: Na rekwizycyę wiedeńskiej policyi uwięziono w Budapeszcie dwóch oszustów, którzy puszczali w obu miastach w kurs fałszywe banknoty dolarowe. Naprzód bawili oni w Wiedniu. Tam jeden z łotrzyków spędził ostatnią noc w tinglu, przy placeniu zaś cechy wyjął banknoty na 240 dolarów, żądając zmienienia ich i odciągnięcia należytości za „cechę". Płatniczy dał się oszukać i wydał gościowi amerykańskiemu 920 koron. Dopiero po jego odejściu poznano oszustwo, zawiadomiono policyę, która rozwinęła energiczne śledztwo i stwierdziła, że ów oszust ze swoim towarzyszem udali się do Budapesztu. Policya budapeszteńska rozpoczęła — zawiadomiona o tem z Wiednia — poszukiwania i jeszcze tej samej nocy wyśledziła obu oszustów, w chwili, gdy zabierali się do płacenia rachunku w jednej z nocnych kawiarni — oczywiście znowu amerykańskimi banknotami. Po aresztowaniu stwierdzono, że jeden z oszustów nazywa się Karol Rychliński, z zawodu podobno chemik, drugi zaś podał swe nazwisko, jako Samuel West, z Amsterdamu. Znaleziono przy nich bezwartościowe banknoty po 100, 50 i 20 dolarów. Mieli též przy sobie małe wertheimowskie kluczyki. Możliwem jest, że używali ich w czasie podróży do otwierania waliz pasażerów i plądrowania ich.

sób wielkich przestrzeni, mnóstwem kanałów poprzerzynanego kraju, udoskonalono tam łyżwy głównie do jazdy szybkiej, przyczem jednak nie zapomniano także o sztucznej, o zataczaniu łuków, na co sama, do dziś utrzymująca się nazwa tego rodzaju ślizgania się, a mianowicie „holendrowanie", najwyraźniej wskazuje. Udoskonalenie wiązania i przymocowywania łyżwy, również z Holandyi pochodzi. Podczas gdy w innych krajach przez wiele wieków i do niedawna jeszcze panowało krzyżowe, uciskające nogę w kostce i spowodowujące nabieganie krwi wiązanie rzemieni, zaopatrywali Holendrzy swoje niskie, długie łyżwy dwoma rzemykami, z których jeden zapinano na przedniej części nogi, a drugi na podbiciu. Sposób ten zabezpieczał dostatecznie silne trzymanie się łyżwy u nogi i nie sprawiał bólu.

Łyżwa od XIV wieku począwszy, aż do połowy ubiegłego stulecia, składała się z drewnianego kawałka, nazwijmy to podeszwą, i pierwotnie z bronzu albo żelaza a później ze stali sporządzonej szyny (noża).

Większą zmianę przyniósł dopiero początek lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Wynaleziono mianowicie łyżwę całą z metalu i bez potrzeby przymocowywania rzemieniem. Zasługa to praktycznych Amerykanów. Pierwszym, który Europejczyków w r. 1862 zapoznał z nowym wynalazkiem, był Mr. Watkins z Nowojorskiego klubu łyżwiarskiego. Łyżwa ta była żelazna, a do przymocowania jej służyła płytka metalowa na pięcie z owalną dziurką, w którą wpuszczało się kolec łyżwy, poczem jej przednią część przyśrubowywało się silnie do nogi dwoma klamrami zapomocą klucza. Ten sposób przymocowania, rzecz dosyć dziwna, pomimo wszelkich innych udoskonaleń, utrzymuje się dotąd, jako bardzo praktyczny.

Dalszem wielkiem ulepszeniem było wynalezienie przez długi czas może najpopularniejszych a i dzisiaj jeszcze bardzo rozpowszechnionych „Halifaxów".

W łyżwach, przeznaczonych specyalnie do wyścigów i jazdy sztucznej na lodzie wywołał formalny przewrót Amerykanin Jackson Haynes, który, odwiedzając, w zimie 1864—5 główne miasta północnej Europy, budził podziw w ówczesnych łyżwiarzach swoją nieznaną przedtem sztuką, która też stała się później podstawą dzisiejszej sztucznej jazdy. Posługiwał się przytem specyalnie przez siebie skonstruowanemi łyżwami, których stalowa szyna przy pomocy metalowych płytek była przyśrubowana do podeszwy i obcasa. Ładna ta łyżwa była jakby z jednego kawałka ukuta, nie miała, stosowanego aż dotąd a rażącego oko mechanizmu, przy całej zaś elegancyi trzymała się u nogi idealnie silnie i odznaczała się niezwykłą lekkością.

Wszystkie inne, później skonstruowane, a znane dziś łyżwy, jak Grenander, Hügel, Salchow, Dannenberg etc. są tylko odmianami modelu Jacksona Haynesa. Odmiany te mnożą się niemal z każdym rokiem, bo specyaliści w jeździe sztucznej obmyślają sobie konstrukcyę łyżwy bardzo często sami, przyczem wysokość, szerokość, wzgląd na krzywizny zależy od indywidualnego zapatrywania i sposobu jazdy łyżwiarza.

Z początkiem lat ośmdziesiątych skonstruowali norwescy wyścigowcy, między innymi także znani z szybkiej jazdy Karol Werner i Axel Paulsen z Chrystyanii łyżwę, sporządzoną z metalowych rur, o bardzo cienkich ściankach (zamienionych dziś na aluminiowe) i cienkich, 2-milimetrowych szyn stalowych. Cieniutkie metalowe płyty łyżwy umocowywano w podobny sposób, jak u łyżwy Jacksona Haynesa, to znaczy przyśrubowywano do buta. Łyżwa ta wskutek swojej lekkości, najwyborowszego materyału i jeszcze bardziej idealnego sposobu przymocowywania, zdobyła sobie pierwszeństwo przed wszystkimi innymi poprzednimi modelami.

System Jacksona Haynesa do sztucznej jazdy, amerykański z r. 1862 do zwykłego użytku, norweski rurowy do szybkiej jazdy — oto są najważniejsze typy, wszystkie zaś inne, jakie widzimy, rodzaje, powstały z małemi bardzo zmianami na podstawie trzech starych systemów. I trudno sobie nawet wyobrazić, żeby jakaś nowa a poważniejsza zmiana mogła prędko nastąpić wobec tego, że dzisiejsze łyżwy odpowiadają przecież wszelkim wymaganiom.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. W drukarni i stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie